Nr. 19 Kraków, 8 maja 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Jeszcze w sprawie koncesyj szynkarskich.

I ja i inni posłowie dostajemy w tych czasach bardzo dużo próśb od różnych osób, które się starają o koncesye szynkarskie. Żąda się od nas, abyśmy pisali do Starostwa lub do Namiestnictwa, i te starania popierali.

To nie jest w porządku.

Poseł jest posłem dla wszystkich a nie dla pojedynczych jednostek. Może i powinien każdemu usłużyć, ale pod dwoma tylko warunkami:

Po pierwsze jeżeli sprawa jest słuszna, a po wtóre jeżeli pomagając jednemu — nie szkodzi innym. Głównem jego staraniem powinno być pracowanie dla dobra ogólnego a więc staranie się o takie rzeczy, które poprawiają warunki bytu dla wszystkich a przynajmniej dla całych okolic, albo większych grup społeczeństwa. Jednostce może i powinien pomagać, ale nie może przezto szkodzić innej jednostce, która ma takie same prawo do jego opieki. Dlatego do takich rzeczy jak starania o koncesye szynkarskie albo procesy sądowe mieszać się nie powinien.

Sprawa koncesyj szynkarskich jest dla naszego kraju ogromnie ważną. Ale właśnie dla tego musi być załatwioną według jakiegoś planu i według jakichś kierujących zasad, uwzględnia-

jących równomiernie różne interesy a na czele interes całego społeczeństwa. Do posłów należy więc baczyć na to, aby rozdanie koncesyj odbyło się według takich zasad i ewentualnie wskazać nawet, jak sobie posłowie te zasady wyobrażają. Ale do samego rozdawania koncesyj mieszać się nie mogą, raz dlatego, że prawnie to nie do nich należy a następnie dlatego, że oni przecież nie mogą ocenić, po czyjej stronie stoi lepsze prawo i czyj interes lepiej się schodzi z interesem ogółu.

Na to trzebaby mieć najprzód wszystkie podania w ręce, a potem znać i wszystkich starających się i wszystkie ich warunki. To samo, że ten lub ów napisał do posła nie jest jeszcze dowodem słuszności jego sprawy. Owszem bardzo często tak bywa, że właśnie ten, co ma słuszność po swej stronie, żadnych protekcyj nie szuka, tylko na swojej słuszności polega. Bardzo często więc zdarzyć się może, że poseł popierający tego, co się doń zwrócił, popiera sprawę niesłuszną przeciw sprawie słusznej. A tego ani on sam, jeźli chce być uczciwym, życzyć sobie — ani też nikt uczciwy tego od niego wymagać nie może.

W sprawie koncesyj szynkarskich i ja i inni posłowie wiejscy Koła polskiego zrobili co do nich należy — wypowiedzieli swoje zapatrywania pod adresem Namiestnictwa, a teraz muszą czekać, co starostowie i Namiestnictwo zrobią. Jakie jest nasze zapatrywanie i jakbyśmy chcieli mieć tę rzecz załatwioną, o tem wiedzą Czytelnicy „Ojczyzny“. Chcielibyśmy, aby szynki dostały się w ręce uczciwych ludzi i aby cała sprawa wyszła na korzyść kraju. Chcielibyśmy, aby przy tej sposobności ukrócić pijaństwo i wyzysk wszelkiego rodzaju. Czekamy, co władze zrobią i przeciw wszelkim niewłaściwościom, gdyby się zdarzyły, wystąpimy z całą surowością. Ludność do tego może i powinna nam pomódz, donosząc o wszelkich rażących i niewłaściwych zarządzeniach. To jest w interesie wszystkich i tego się chętnie podejmiemy. Ja jako przewodniczący posłów związku narodowo-ludowego mam nawet u p o w a ż n i e n i e d o z b i e r a n i a t a k i c h z a ż a l e ń i d l a t e g o w s z y s t k i c h o n i e p r o s z ę.

A do samego rozdawania koncesyj mieszać się nie możemy.

Józef Ptaś.

Wybory w Poznaniu.

Pisaliśmy już, że w okręgu poznańskim posłem został wybrany robotnik, Stanisław Nowicki.

Ale p. Nowicki mandatu w tych warunkach przyjąć nie chciał. Dotrzymał tego, co przyrzekł przed wyborami. Poseł, wybrany wbrew woli komitetu wyborczego, nie może być członkiem Koła Polskiego w Berlinie. Wobec tego, p. Nowicki nadesłał list do Prowincyonalnego Komitetu wyborczego tej treści, że mandat swój oddaje w ręce Komitetu. Jeśli Komitet nie uzna go za prawowitego posła, to on natychmiast rezygnuje; jeśli stanie się przeciwnie, to on mandat zatrzyma.

W ubiegły piątek było zebranie Komitetu Prowincyonalnego przy udziale 40 członków. Dyskusya była chwilami bardzo gorącą i namiętna, wreszcie przyszło do głosowania: 24 członków oświadczyło się za tem, aby Nowicki mandat zatrzymał, trzech przeciw, a reszta wstrzymała się od głosowania.

Wobec tego najwyższa polska władza wyborcza zadecydowała, iż p. Nowicki ma mandat poselski zatrzymać. Ma także już teraz jako legalny poseł wstąpić i do Koła Polskiego.

Tak zakończył się spór wśród Polaków pod Prusakiem.

Nie powinien on przejść bez dotkliwej i pamiętnej nauczki i dla nas — pod zaborem austryackim.

W Poznańskiem odbywa się od dłuższego już czasu ruch taki sam, jak i u nas. Masy ludowe i masy robotnicze wyzwalają się choć powoli z pod opieki i przewagi mas uprzywilejowanych, z pod władzy konserwatystów.

Lud już dawniej przełamał tę przewagę i w kilku okręgach wybrał już swoich posłów. Teraz przyszła kolej na robotników. Po raz pierwszy robotnik został posłem.

Dotychczasowi kierownicy polskiej polityki nie chcą ustąpić dobrowolnie. Stąd walka, a walka tem smutniejsza i trudniejsza, że Niemcy stoją nad karkiem i radzi patrzą na polskie rozbicia i kłótnie.

Liczyli też konserwatyści poznańscy na to, że choć szerokie masy ludowe będą niezadowolone z poleceń komitetu wyborczego, to jednak nie odważą się na otwarte zerwanie solidarności i choć niechętnie będą głosowały za kandydatem, przez nich postawionym.

Tymczasem przeliczyli się. Masy robotnicze i ludowe zbuntowały się i w puch rozbiły szeregi konserwatystów i wybrały kandydata swojego posłem.

Walka o władzę, o mandaty poselskie toczy się i u nas. I u nas w Sejmie bronią się jeszcze z rozpaczą i uporem szeregi konserwatystów niedawno utracili swą przewagę w Kole Polskiem w Wiedniu.

O zdobycie dla ludu Sejmu toczy się u nas walka zacięta. Bronią swoich przywilejów, bronią swoich kuryj nasi ugodowcy przed szturmami mas ludowych i robotniczych, które żądają coraz głośniej, coraz więcej stanowczo i energicznie zniesienia kuryj — zrównania praw dla wszystkich, zniesienia przywilejów.

Obecnie właśnie szachrują w najlepsze nas

ugodowcy, byle odwlec reformę wyborczą do Sejmu.

Daremne zapewne będą nasze przestrogi, jak daremnemi były dla poznańskich ugodowców przestrogi w Poznaniu. Ale i tu, u nas, przyjść musi ta chwila, że masy ludowe przełamią bramy Sejmu i przemocą zajmą należne im miejsce.

Niechaj więc baczą dzisiejsi panowie Sejmu na przestrogę, jaką im dają Bracia nasi z pod Prusaka — niechaj pamiętają, że póty dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie.

W sprawie szynków.

Z Namiestnictwa donoszą, że do Starostw wpłynęły 33.393 podania o koncesye szynkarskie, z tego 17.000 podań wnieśli dawni szynkarze.

W tych dniach Starostwa mają się zwrócić do gmin z wezwaniem, aby one oświadczyły się, kto powinien otrzymać szynk.

Niechaj więc Rady gminne uważają, aby nie poparły pijawek i lichwiarzy!

W razie jakich nadużyć — trzeba się zwracać do posłów i do naszej Redakcyi.

Organizacya handlu jajami.

Oddawna już radzono u nas o organizacyi handlu jajami. Rezultatem tych narad jest świeżo zorganizowana „Spółka zbytu jaj i drobiu“ we Lwowie. O sprawie tej niedługo napiszemy obszerniej; na razie podajemy tylko wskazówki, jakie ogłosił „Przewodnik kółek rolniczych“ w numerze 13 z 1 maja 1910.

Prace wstępne około organizacyi „Spółki“ są już ukończone, magazyny gotowe i jaja już można obecnie sprzedawać za pośrednictwem organizacyi. Ci tedy wszyscy, czy to Kółka rolnicze, czy też sklepy, składnice lub wreszcie prywatni ludzie, którzyby chcieli jaja sprzedawać za pośrednictwem „Spółki“, niechaj te ilości jaj, które już obecnie zbierają, lub też które w przyszłości zebrać będą mogli, zapakują w odpowiednie paczki po 24 kóp każdą i niechaj je odsyłają do Spółki lwowskiej. Paczki, któremi jaja koleją się wysyła, muszą mieć przepisaną miarę (na 24 kóp); w innych paczkach jaj wysyłać nie można. Z nadesłanych nam listów wnosić możemy, że większość pytających wie, jak taka paczka ma wyglądać. Ktoby tego nie wiedział, lub też takiej paczki nie mógł dostać, niechaj napisze do „Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Jagiellońska 7“, a paczki takie zostaną im nadesłane. Tak samo „Spółka zbytu jaj“ nadeśle każdemu na prośbę przepisy, jak się w takie paczki jaja ma pakować, aby się po drodze nie pobiły lub też ktoś ich po drodze przez szpary nie pokradł.

Krótko mówiąc każdy, kto ma jaja uzbierane, umie je pakować i ma pod ręką przepisane paczki — niechaj zaraz jaja zapakuje i wyszle koleją jako pospieszną posyłkę, Eilgut, pod adresem: „Galicyjska spółka zbytu jaj i drobiu“ we Lwowie ul. Jagiellońska l. 7. Kto potrzebuje jakichś wyjaśnień, niech napisze pod tym samym adresem a wyjaśnienie odwrotną pocztą otrzyma.

Wszyscy prawie, którzy do nas w sprawie handlu jaj pisali — zapytywali się o ceny, jakie spółka za jaja płacić będzie. Cyfrowo ustalić wysokości tej ceny na dłuższy czas nie można, bo cena jaj jest bardzo zmienna. Dlatego też spółka będzie powiadamiać swych stałych dostawców o cenie, którą płacić będzie, w sposób następujący: Stali dostawcy jaj do Spółki będą dostawać co pewien czas od Spółki listowne zawiadomienia, że Spółka za taki a taki czas będzie płacić ceny tak a tak wysokie. Ceny od czasu zawiadomienia aż do dnia odwołania będą stałe i poręczone. To znaczy, że jeżeli Spółka napisze do pewnego Kółka, że od 1 maja aż do czasu nadesłania nowych cen płaci za jaja 2 K 50 hal. — to te ceny Kółku muszą być wypłacone, bez względu na to, czy Spółka na sprzedaży jaj zarobi czy też straci. Będzie to zatem cena poręczona i najniższa, jaką Spółka może swym dostawcom za jaja zapłacić.

Jeżeli jednak Spółka sprzeda nadesłane jaja tak korzystnie, że na nich zarobi, to wtedy obok tej poręczonej ceny wypłaci swym dostawcom jeszcze nadwyżkę z zarobku z potrąceniem kosztów administracyi.

Dostawcy jaj do spółki wiedząc, jaką cenę mają od spółki poręczoną, mogą sobie łatwo obliczyć, jaką cenę mogą płacić hodowcom na miejscu, aby opłacili sobie fatygę i koszta, które zbiórka i odstawa jaj za sobą pociąga.

Niech tedy ci wszyscy, którzy chcą stale jaja do Spółki odstawiać, napiszą o tem Spółce, a ta im będzie wysyłać stale zawiadomienia o poręczonych cenach za jaja w danym czasie.

A teraz odpowiedź na pytanie, jak i kiedy Spółka będzie swym dostawcom za jaja wypłacać. Na miejscu tj. wprost od włościan trzeba będzie na początku jaja kupować za gotówkę, to znaczy zaraz za jaja płacić. Ludzie bowiem na wsi są bojaźliwi i niecierpliwi, bo zdaje im się, że w handlu chce ich każdy oszukać. Potrzebny na to kapitał obrotowy, każdy, kto się dotąd handlem jaj zajmował, musi już mieć. Gdyby jednak pewne Kółko lub sklep takiego kapitału na początek nie miało — to spółka może im wyjątkowo udzielić pewnej zaliczki na zakupno jaj (n. p. 100—200 kor.) ale takie Kółko lub też sklep musi wystawić stosowną deklaracyę, poręczoną przez dwóch zamożniejszych gospodarzy w porozumieniu z Zarządem głównym Kółek rolniczych. Zaliczkę taką będzie dawać Spółka tylko w wyjątkowych wypadkach i tylko najsolidniejszym dostawcom, bo gdyby miało się zaliczkę dawać każdemu, to trzebaby na to ogromnego kapitału, na co Spółkę nie stać.

W zasadzie tedy każdy dostawca ma jaja zakupywać za własne pieniądze. Suma poręczona za jaja zostanie dostawcom odesłana natychmiast po nadejściu jaj do Lwowa t. j. za 2 lub 3 dni. Nadwyżka

zaś zostanie dostawcom wypłacona dopiero po sprzedaży jaj za granicą t. j. za jakie dni 14. Co do tych wszystkich spraw najlepiej umówić się wprost ze Spółką.

Przy takim układzie cen można liczyć prawie na pewno, że same ceny poręczone nie będą nigdy niższe od cen, jakie dają obecnie wielcy handlarze jaj. Spółka zaś obiecuje jeszcze ewentualną wypłatę dodatkową w razie zarobku, który obecnie grosiści chowają do kieszeni. Jest tedy dla każdego interes sprzedawać jaja przez Spółkę.

W końcu zaznaczamy, że najlepiejby było, z pewnej stacyi wysyłać za jednym listem przewozowym co najmniej 5 skrzynek po 24 kopy, gdyż wtedy koszta przesyłki są niższe. W tym względzie wskazane jest bardzo porozumienie się wszystkich okolicznych dostawców co do dnia wspólnej ładugi.

Tyle słów wyjaśnienia na zapytanie do nas zwrócone. Co się zaś tyczy zainteresowania, jakie zapoczątkowany handel jaj na wsi obudził — to mimo, że nam piszą i odpowiadają, my nie możemy ukryć swego zdziwienia, że dotąd jest tak mało zgłaszających się do sprzedaży jaj przez Spółkę. Jak długo nie było organizacyi, wszyscy się jej domagali i było tą sprawą wielkie zainteresowanie; teraz, gdy organizacya jest, zainteresowania wielkiego wcale niema.

Nowe korony dla Matki Boskiej Częstochowskiej.

Do Rzymu przybyła deputacya polska w liczbie 300 osób ze wszystkich ziem polskich, z pod Moskala, z Wielkopolski i Galicyi, aby przyjąć ofiarowane przez Ojca św. Korony do obrazu Jasnogórskiego i przewieźć je do Częstochowy.

Imieniem Polski ks. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa złożył dziękczynny adres Ojcu św. za tak wspaniały dar i Jego serdeczne dla Polski uczucie. Ojciec św. przemówił do deputacyi w te proste a tchnące gorącą miłością do naszego narodu słowa:

„Dziękuję ci, czcigodny bracie, za słowa miłości i przywiązania, z któremi zwróciłeś się do mnie w imieniu swojem, episkopatu, kleru i całego narodu polskiego. O ilem bolał nad strasznem świętokradztwem, którego się dopuszczono na cudownym obrazie Matki Bożej w Częstochowie, o tyle teraz cieszę się, że to dało mi sposobność zobaczenia i powitania tutaj tego wybranego zastępu polskiego narodu. Zaledwiem się był dowiedział, że Polska płacze, postanowiłem od siebie ofiarować korony Matce Najświętszej na miejsce tych, które był przesłał jeden z moich poprzedników. Boleję tylko, że moje ubóstwo nie pozwoliłomi złożyć daru tak wspaniałego, jaki zaofiarować pragnęło serce moje. Gdyby to w mej mocy było, tobym cud uczynił, aby dar mój odpowiadał i gorącemu mojemu nabożeństwu ku Bogarodzicy i mojej miłości dla narodu polskiego. Tymczasem daję to, na co się zdobyć mogło ubóstwo moje. — Błagam Najświętszą Pannę, by przebaczyła tym, którzy Ją znieważyli i przywiodła ich do pokuty; a w narodzie całym, tak Sobie oddanym i tyle doświadczanym, roznieciła ku Sobie jeszcze większe nabożeństwo i ulżyła ciężkiej doli jego.— A teraz udzielam wam wszystkim z całego serca Apo stolskiego błogosławieństwa“.

* *
*

Deputacya, przyjąwszy dar, wyjechała wpros do Polski. Dnia 24 kwietnia przebyli granic Królestwa Polskiego. Gdy przybyli do Często chowy, zastali tłumy ludu, ze wszech stron ze branego na ich przywitanie. Korony przeniesion w procesyi do Jasnej Góry, gdzie po solennem nabożeństwie umieszczono je w skarbcu.

Uroczyste ukoronowanie obrazu odbędzie si dnia 22 maja.

Obecna sytuacya w Parlamencie.

Pisałem już w „Ojczyźnie“ o budżecie austry ackim na rok 1910. Tam pisałem o tem, wiel pieniędzy potrzeba, aby można było pokryć wy datki preliminowane. Także pisałem, z jakic źródeł zamyśla rząd wydostać pieniądze na po krycie tych potrzeb — a więc przez nowe po datki i zaciągnięte pożyczki.

Nowy podatek podług przedłożeń miałb być od wódki, wina, wód mineralnych i sztucznych od zapałek, automobilów, z reformy podatk dochodowego i spadkowego, podatek od ren i tantjem.

Od tego czasu minęły miesiące, nowych po datków nie uchwalono, w kasach państwowyc pusto, a — potrzeby bieżące muszą być pokry wane.

W tej sytuacyi rząd na Radzie ministeryalne postanowił cofnąć, odroczyć wiele wydatków, na stępstwem czego ludność państwa, a szczególni Galicyi, bardzo wiele ucierpieć by musiała.

Stanęłyby więc regulacye rzek, budowy kole prace w warstatach kolejowych — wstrzymanoby nowe budowy rządowe, a tysiące rodzin w czasi wielkiej drożyzny wobec braku zarobku, pozo stałoby bez chleba.

Pieniądze przeznaczone w budżecie na po wyżej wymienione roboty, które miały być co nięte, wynoszą 56 milionów 818 tysięc koron. Z tych sum wypadło na roboty ko lejowe 12 milionów koron. Na roboty publiczne, więc regulacye rzek, budowy dróg i mostów 10 mil. 666 tys. kor. Na budowy nowych gmachów rządowych 9 mil. 294 tys koron. A więc najwięcej odroczeń tam, gdzi ludność zarobić może!

Przytem oberwało się i rolnictwu, bo wstrzy mano 3 mil. 670 tys. kor. subwencyi dla rol nictwa.

Cofnięcia te tłumaczył rząd tem, że pierwe musi pokryć konieczności państwowe.

Na pierwszem miejscu konieczności państwo wych, które nie mogą być odroczone, stawi rząd wydatek 181 mil. 740 tys. kor. a to:

1) 9 mil. 540 tys. kor. na nowe przybory wojenne dla artyleryi polowej;
2) 22 mil. 200 tys. kor. na uzbrojenie i zorganizowanie obrony krajowej;
3) 150 mil. kor. pobranych już z zapasów kasowych, na pokrycie części austryackiej kosztów uzbrojenia wskutek aneksyi Bośnii i Hercogowiny.

(Na uzbrojenia armii składa się Austrya i Węgry. Otóż wskutek grożącej wojny uzbrojenia przyspieszono, a na tą część kosztów, które ma Austrya pokryć, z zapasów kasowych 150 mil. kor. musi się teraz te pieniądze zwrócić, bo one były na co innego przeznaczone).

Na pokrycie tych wydatków rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy, upełnomocniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 182 milionów koron.

Cała akcya rządu, nietylko w krajach, ale i w Parlamencie, została nieprzychylnie przyjętą. Z jednej strony naród domaga się od Państwa, w tych trudnych czasach, pomocy w rozmaitych formach, a z drugiej, ludność cisną podatki — a tu rząd przychodzi z żądaniem uchwalenia prawa zaciągnięcia nowej pożyczki.

Najpierw dla lepszego oświecenia sprawy potrzeba poznać stan długów państwa.

W roku 1868, wtenczas, gdy Austrya stanęła na gruncie konstytucyjnym, wynosił dług państwa 5 miliardów 384 mil. 134 tysięcy 632 koron.

W roku 1878 dziesięć lat później, wynosił już 6 miliardów 68 mil. 712 tys. 613 kor.

W roku 1888 — 7 miliardów 850 mil. 568 tys. 825 kor.

W roku 1898 — 8 miliardów 969 mil. 589 tys. 964 kor.

W roku 1908 wynosił już 9 miliardów 974 mil. 4 tys. 251 kor.
a w roku 1910 dosięgną ogromnej sumy około 11 miliardów koron.

Od każdego długu musi się płacić procenta. No więc i państwo płaci procenta. Przy procentach musi płacić raty długu a cała manipulacya potrzebuje urzędowego załatwienia, która także kosztuje. (C. d. n.)

Antoni Maślanka
poseł do Rady państwa.

Ku końcowi...

Dnia 12 czerwca ma się odbyć kongres ludowców, na którym dotychczasowy wódz i prezes ludowców, poseł Stapiński, przestanie być prezesem całego Stronnictwa. W jego własnych szeregach, wśród ludowców głośno oświadczono, że mają już dość tych rządów pana Jana. Pan Jan wszystkie godności w Stronnictwie zagarnął dla siebie: był prezesem Stronnictwa, klubu posłów w parlamencie, w Sejmie, prezesem „Wisły“, wiceprezesem Koła Polskiego, redaktorem i właścicielem „Przyjaciela Ludu“.

Wreszcie Rada naczelna ludowców, zebrana w Tarnowie dnia 1 maja uchwaliła, że najwyższe godności w Stronnictwie mają być podzielone. Uchwalono więc, że p. Stapiński ma zrezygnować z prezesury Stronnictwa i nadal zostanie tylko wiceprezesem, że dalej politykę Stronnictwa ma na przyszłość prowadzić prezes i wiceprezesi, a nie sam prezes itd.

Tak więc już i najbliżsi przyjaciele Stapińskiego mają go już dosyć. Powoli zaczynają mu przycinać rożki.

Ale to nie wiele pomoże. Stapiński przywykł u siebie rządzić niepodzielnie i nie łatwo pójdzie pod komendę przyszłego prezesa Stronnictwa, posła Jakóba Bojki.

Kto przywykł rządzić — a potem jeść ze żłóbka rządowego i służyć możnym, ten tak łatwo jednego ani drugiego nie puści; wie bowiem dobrze, że w żłobie Bobrzyńskiego i Bilińskiego dają mu dobre papu dotąd tylko, dokąd słuchają go choćby nieliczne gromadki chłopstwa. Jak Jasiu straci resztki swego wpływu na lud — wtedy i Stańczyki kopną go jako steranego i do niczego niepotrzebnego lokaja.

Czuje to zapewne i pan Stapiński — więc też łapczywie zbiera grosze na czarną godzinę. Obecnie Stronnictwu ludowemu sprzedaje „Przyjaciela ludu“, a posłowi Władysławowi Długoszowi konces na Bank ludowy.

Od Nowego Roku, jak runął Bank parcelacyjny, „Przyjaciel ludu“ nie daje już dochodów wielkich. Ubyło nagle jakieś 30 tysięcy koron dochodu rocznie. Być więc może, że teraz sama prenumerata już nie wystarczy i że trzeba będzie dopłacać do wydawnictwa. Woli się też Stapiński „Przyjaciela“ pozbyć i zrobić na nim jeszcze jeden interes: zapewne słono sprzedaje go Stronnictwu ludowemu.

Koncesyę na Bank ludowy otrzymał p. Stapiński wtedy, jak robił ze stańczykami ugodę. Między licznymi warunkami były i dwie koncesye: na „Wisłę“ i na Bank ludowy.

„Wisła“ płynie od przeszło roku; sucho w tej rzece, bo sucho, ale płynie, aż utonie zapewne w czeskiej „Slavii“. Bank ludowy nie mógł z miejsca ruszyć. Po wykryciu nadużyć i szachrajstw w Banku parcelacyjnym nikt nie dałby i centa do tego nowego Banku ludowców. Wobec tego pan Stapiński postanowił zrzygnować z tej koncesyi i sprzedał ją panu Długoszowi za 40.000 koron. Z Banku ludowego zrobił się Bank naftowy.

Przypuszczamy, że takich interesów pana Stapińskiego było więcej. Zapewne nie bez dobrej opłaty bronił ministra skarbu Bilińskiego na Kole polskiem, kiedy chodziło o wstrzymanie regulacyi rzek i potoków i budowy mostów na rzekach.

W Krakowie obliczają, że majątek Stapińskiego wynosi dziś 500 tysięcy koron. Dwa lata temu nie miał nic — jeszcze, jak głośno rozpowiadał 10 tysięcy koron długu.

Miał więc za co iść w służbę kliki stańczykowskiej chłopski opiekun, opłaciło mu się. Wiemy, że opłaciło się to i kilku innym: Skołyszewskiemu, Olszewskiemu, Krempie, Madejowi itd. Ale za co inni poszli na lokai i pracują na zgubę i niekorzyść mas ludowych? Dlaczego inni stają się zdrajcami sprawy ludowej? tego trudno nam pojąć. Słyszeliśmy wprawdzie, że p. Stapiński, aby upewnić się, że żaden poseł mu nie wystąpi ze stronnictwa, kazał im popodpisywać weksle na większe sumy, być więc może, że niektórych i to tam trzyma. Ale chyba nie wszystkich...

Za to wśród chłopów po wsiach ludowcy tracą resztki zaufania z każdym dniem. Każdy uczciwy odwraca się od nich. Masy ludowe garną się pod sztandar wszechpolski, jako sztandar, pod którym grupują się ludzie czyści, ofiarni na cele narodowe i pracowici w sprawach społecznych.

Upada trybun ludowy i tylko majątek na stare zbiera lata. Upada stronnictwo, które urosło obiecankami, kłamstwem i szerzeniem nienawiści, a które do pracy z ludem i dla ludu nie jest zdolne.

Dla ludu lepsze nastaną czasy, kiedy znikną patentowani obrońcy i „przyjaciele“ ludu. Choć raz odetchnie i powie sobie:

„Broń mnie Panie Boże od takich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół i sam się obronię“.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

Koniec walki wyborczej w Poznaniu. Wybrany posłem z Poznania Nowicki zwrócił się natychmiast po wyborze do komitetu wyborczego z oświadczeniem, że poddaje jego decyzyi, czy ma mandat złożyć, czy wykonywać. Prowincyonalny komitet wyborczy obradował nad tem w ubiegłą środę. Po długich naradach zapadła uchwała 24 głosami przeciw 3, zatwierdzająca wybór Nowickiego.

W Sejmie pruskim toczyła się w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Między innemi wniósł rząd, aby wyznaczyć półtora miliona marek na dodatki dla nauczycieli niemieckich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich. Polscy posłowie głosowali przeciw temu, a powody tego podał poseł ks. prałat dr. Jażdżewski następująco:

„Głosujemy przeciw dokładkom nie dlatego, jakobyśmy nauczycielom wyższej pensyi i dokładek nie życzyli, ale tylko dlatego, ponieważ dokładek tych używa się do celów politycznych i do korupcyi nauczycieli. Poziom szkół w W. Ks. Poznańskiem jest niski, leży to w metodzie nauczania, systemie szkolnym. Brak nauczycieli daje się odczuwać w szkołach katolickich. Dokładki odbiera się nauczycielom, skoro z żonami lub dziećmi swemi po polsku rozmawiają, skoro obcują z polskiemi rodzinami, jeżeli kupują u polskich kupców. Jeżeli dokładki te będą nieodwołalne i wszyscy nauczyciele bez wyjątku je dostaną, głosować będziemy za niemi“.

Dodatki te jednak uchwalone zostały, przeciw głosowali Polacy i niemieccy centrowcy.

Niemcy kłócą się. W kilku gazetach niemieckich toczą się rozprawy w sprawie pruskiej polityki względem Polaków. Niedawno wniósł jeden z hakatystycznych posłów interpelacyę do rządu z zapytaniem, dlaczego rząd, mając ustawę o wywłaszczeniu, dotąd nikogo z Polaków nie wywłaszczył. Na interpelacyę tę nic rząd nie odpowiedział. Gazety hakatystyczne oburzają się na to. Odpowiadają im inne niemieckie gazety, przeważnie centrowe. Centrowcy nie są zwolennikami pruskiej polityki, polegającej na wyjątkowych ustawach przeciw Polakom. Wskazują oni na Austryę, gdzie — według ich zdania — Polacy za to, że mają nieco wolności, są najbardziej parlamentarnym klubem w parlamencie i pracują dla dobra państwa austryackiego. Trochę mają racyi, ale nie wiele.

Z pod Moskala.

Prześladował, czy nie? Od początku prześladowania Unitów, rząd rosyjski nie chciał się do tego przyznać. Na skargi, jakie czasem przedostawały się z ich biednej ziemi do Ojca św. i innych zachodnio-europejskich państw — odpowiadał zawsze, że Unici dobrowolnie przeszli na wiarę prawosławną, że prześladowania nie ma. Było to oczywiście nieprawdą, na co najlepszym dowodem jest to, że gdy rząd rosyjski, pokonany przez wojska Japońskie i wewnętrzną rewolucyę, wydał w roku 1905 ukaz tolerancyjny to jest wolność wiary, to na katolicyzm przeszło według obliczeń prawosławnego bractwa chełmskiego około 300 tysięcy Unitów. Obliczenia te nie są zupełnie prawdziwe; — my obliczamy ich na pół miliona. Ci więc, co tak wnet i z radością porzucili prawosławie, z pewnością przedtem dobrowolnie nie wierzyli w batiuszkę cara.

Żydzi niszczą katolicki cmentarz. Żydzi występują w ostatnich czasach coraz bardziej wrogo przeciw nam. Przykładów tego i w Galicyi mamy dosyć. W Królestwie Polskiem pozwalają sobie jeszcze więcej. W ubiegłym tygodniu przeszli już miarę. W nocy napadli na cmentarz katolicki w Zambrowie w Łomżyńskiem, połamali krzyże na grobach, poniszczyli nagrobki. Ludność katolicka, oburzona tem do żywego, zajęła tak groźne stanowisko, że ledwie księżom udało się utrzymać spokój.

Obrona ziemi przed Niemcami. Niemcy

coraz liczniej wykupują ziemię od zbankrutowanych obszarników w Królestwie Polskiem. Sprawa to niezmiernej wagi, bo przecież ziemia to fundament narodu. Jakkolwiek bankruci nie zasługują na ratunek, to jednak nie można dopuścić, aby rdzennie polska ziemia przechodziła w ręce wrogów. W Warszawie powstał projekt założenia Towarzystwa akcyjnego, któreby zajęło się skupowaniem ziemi od kolonistów niemieckich i zbankrutowanych ziemian, aby następnie odsprzedawać ją wyłącznie Polakom.

Z naszej wsi.

II.

Czy cło przynosi pożytek, czy też szkodę małym rolnikom, to jest włościanom.

W tej sprawie wypowiadają się ci, którzy przedewszystkiem mają prawo się wypowiedzieć, to jest sami włościanie. Zdania nasze są jednak rozbieżne i jedni uważają zniesienie ceł za rzecz konieczną, inni za szkodliwą lub obojętną.

Nie są to głosy przypadkowe. Mnie zdaje się, że opinia taka jest w całym kraju. Poprostu o tej tak ważnej sprawie, — w walce agitacyjno-wyborczej, która częstokroć osobiste widoki ma na celu, — całkiem zapomniano.

Przechodząc jednak do rzeczy, przypatrzymy się cyfrom, które mówią same za siebie.

Całego obszaru Galicyi *jest 7 milionów 849 tysięcy* hektarów. Z tego roli *3 miliony 800 tysięcy*, reszta zaś to łąki, ogrody, lasy i nieużytki.

Sprawozdanie urzędowe podaje, że cały obszar naszego kraju podzielony jest na 1 milion 8 tysięcy gospodarstw.

Z tych gospodarstw jest:

472 tysięcy takich, co mają od $^{1}/_{2}$ do $3^{1}/_{2}$ morga gruntu,

376 tysięcy takich, którzy mają od $3^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ morga,

189 tysięcy takich, którzy mają od $8^{1}/_{2}$ do 35 morgów,

zaś 22 tysięcy takich, którzy mają wyżej niż 35 morgów.

Kto tylko trochę zna naszą galicyjską wieś, ten wie, ilu wśród gospodarzy zamożniejszych jest biedaków. Gdzie krok zrobisz, to pełno u nas takich zagrodników, którzy mają po kilkanaście zagonów i chałupę, a już takich, którzy mają po 2 lub 3 morgi jest połowę.

To samo potwierdza i statystyka rządowa, która podaje, że z ogólnej liczby gospodarstw, to jest z 1 miliona 8 tysięcy, jest prawie pół miliona, bo 427 tysięcy gospodarstw takich, którzy mają od $^{1}/_{2}$ do $3^{1}/_{2}$ morga gruntu czyli od $^{1}/_{3}$ do 2 hektarów.

Skoro chodzi o zniesienie ceł, to chyba w interesie tych zagrodników nie będzie leżało, żeby było nadal cło a więc, żeby zboże było droższe.

Zakpiłby z siebie i z nas ten, ktoby twierdził, że gospodarz na 1, 2 i 3 morgach, ma tyle zboża, że wyżywi rodzinę i jeszcze mu na sprzedaż zostanie.

Prawie bowiem każdy z tych gospodarzy, mając wyżywić rodzinę, dokupuje do swego zboża, za uciułane na zarobku grosze, to kaszy, to chleba, to innych artykułów spożywczych, których cena zależy od ceny na zboże.

Znam dość dobrze wieś i w niej gospodarcze stosunki. W niej wyrosłem, w niej pracowałem i pracuję. Sam z matką swą po śmierci ojca przez lat kilka gospodarowałem na 8 morgach gruntu, to też znam dobrze każdą pozycyę dochodu i rozchodu w wiejskich gospodarstwach. Znam o tyle lepiej od innych, że jeżdżąc po Galicyi w kilkudziesięciu wsiach badałem stosunki i wszędzie podobne jak w mojej znalazłem. Przeto przekonany jestem, że gdyby pojedyńczo zapytał (każdego z tych pół miliona gospodarzy od 1 do 3-morgowych) czy chcą, żeby chleb był tani, czy drogi, pół miliona oświadczyłoby się za taniością chleba, a tylko na palcach policzyć by można tych, którzy życzyliby sobie, żeby zboże i chleb był drogi.

Jest to tak naturalne i tak proste, że ujawnia się nawet w naszych westchnieniach. Bo zapytuję... kto słyszał takiego drobnego gospodarza, któryby się cieszył z tego, gdy zboże idzie w cenę. Natomiast każdy z nas setki razy spotykał się z takiem westchnieniem „Oj bieda w kraju, bo zboże drogie“.

Naturalnie każdy człowiek mierzy szczęście ludzkie miarką swego szczęścia, to też i temu biedakowi ani na myśl nie przyjdzie, że przecież jest ktoś taki, któryby się cieszył wtedy, kiedy zboże idzie w górę... On się przecież smuci, bo to się na nim odbije.

Zwolennicy ceł powiedzą: Bajki! Ci biedacy nie są rolnikami, jeno zagrodnikami, to też na nich przy ochronie rolnictwa zważać my nie powinni!

Ależ proszę panów; toć ci biedni zagrodnicy to połowa ze wszystkich gospodarzy, którzy z roli żyją. To nie są przemysłowcy, ani pensyoniści, to właśnie nasi galicyjscy rolnicy, którzy za całe źródło dochodu mają ten właśnie kawałek ziemi. To też baczną uwagę na to należy zwrócić, żeby i oni wyżyć mogli ze swego warsztatu pracy. Czyż może 427 tysięcy gospodarzy to bagatela?!

W naszym kraju z rolnictwa żyje 5 milionów 570 tysięcy ludzi. A ponieważ mamy 1 milion 8 tysięcy gospodarstw, to na 2 gospodarstwa przypada do żywienia przeciętnie 11 głów. Jeżeli więc na 2 gospodarstwa przypada 11 głów, to na 427 tysięcy gospodarstw wypada 2 miliony 390 tysięcy ludzi, których życie i wyżycie zależy od tych malutkich gospodarstw. Na tych malut-

kich gospodarstwach żyje zatem 1/3 całej ludności Galicyi a połowa całej ludności rolniczej.

Czy więc interes tych 2½ miliona ludności, których byt zawisł od tych gospodarstw rolniczych, nie jest decydującym paragrafem, w myśl którego politycy postępować mają?

Ze wszystkich tych pół miliona gospodarstw, żadne ani dość chleba ani dość ziemniaków na wyżywienie swych właścicieli urodzić nie może. Jeżeli więc ci ludzie nie mają ani dość chleba ani dość ziemniaków„ którymi się żywią (biedni ani mięsa ani jaj nie jedzą), to głód cierpieć muszą, albo kto może wlecze się zagranicę, aby uciułać grosza, którym głód odpędzają i największe dziury łatają.

A może nie mamy obowiązku o nich się starać dlatego, bo po pierwsze ich się i tak nie uratuje, powtóre oni sami na opędzenie głodu zarobią w Prusach i Ameryce.

Pozwolić na to, ażeby nadal oni musieli się wlec do obcych krajów na parobków, my nie możemy, bo odradzająca się Polska żąda od nas tego, abyśmy się od niewoli gospodarczej u naszych wrogów wyzwolili, bo niewola gospodarcza jest koroną niewoli politycznej. — Kto bowiem chleb daje, ten jest panem, a kto ten chleb bierze, ten dziadem a zarazem niewolnikiem jest.

Nie dość na tem. Taki zarobek w Prusach, to wcale nie rozumna gospodarka, to wyzysk wielki, to wyzysk powszechny, to kradzież dobra narodowego. Gospodarcza polityka nasza powinna więc koniecznie pójść w tym kierunku, ażeby stworzyć takie warunki dla rozwoju gospodarczego, dla tych półtrzecia miliona zagrodników, aby oni u siebie, w swoich warsztatach znaleźli pracę i zarobek, bo praca w Prusach to świadoma i dobrowolna mordownia dobra narodowego, to kucie armat, któremi wrogowie najtęższe placówki narodowe polskie burzyć będą. O tem jednak wspomniałem pobieżnie, do tego kiedyś jeszcze wrócę, a teraz zechcę gruntownie rozprawić się z drugiem pytaniem, a mianowicie: Czy tych drobnych gospodarstw nie da uratować się z biedy. Pewnie, że one zmarnieją, jeśli się stworzy dla nich takie warunki, w których istnienie tychże jest wprost niemożliwe. (C. d. n.)

Maciej Stopyra.

O gminnych urzędach rozjemczych

przez

Dr. MICHAŁA KRAWCZYKA

naczelnika sądu w Tłumaczu.

(§ 23). Każdą ugodę zawartą przed urzędem rozjemczym, należy wpisać do księgi urzędowej w ten sposób, iż się wpisuje liczbę porządkową ugody, oznaczenie dnia, miesiąca i roku, w którym zawarto ugodę, a nadto dokładne oznaczenie stron lub ich pełnomocników z powołaniem się na pełnomocnictwo, które musi zawierać upoważnienie do zawarcia ugody, a wreszcie dokładne oznaczenie przedmiotu sporu i wogóle dokładną treść ugody.

To, co się wpisuje do księgi urzędowej, ma być stronom odczytane, i że się to stało, w księdze urzędowej zanotowane. Tak strony, jak i mężowie zaufania, wobec których będzie ugoda zawarta, mają wpis taki po odczytaniu w księdze urzędowej podpisać.

Księga urządzona, do wpisywania ugód przeznaczona, ma być przed użyciem oprawiona, i jako tom pierwszy, drugi, trzeci i t. d. oznaczona. Również należy oznaczyć stronice według liczb bieżących.

Wszystkie księgi kartbi urzędowej mają być zeszyte sznurkiem, którego oba końce na ostatniej stronie należy przymocować pieczęcią gminną. Tamże ma wójt umieścić swój podpis i zanotować liczbę kart.

Do księgi urzędowej należy wpisywać pojedyncze zawarte ugody według porządku, w którym je zawarto, pod liczbami bieżącemi. W nowo zaczętych księgach urzędowych numerowanie ma się zaczynać od porządku.

Księgę urzędową należy prowadzić dokładnie i wyraźnie. Nie wolno w niej nic wyskrobywać, nadpisywać, ani wpisywać między wierszami. Jeśli wypadnie słowo przekreślić, to musi się to uskutecznić w ten sposób, iżby to, co przekreślono pozostało czytelnem. Dodatki mają być umieszczone na brzegu i osobno przez strony podpodpisane.

Księgę urzędową należy starannem przechowywaniem chronić od wszelkiego nadużycia. To samo dotyczy ksiąg urzędowych całkowicie zapisanych. Pełnomocnictwa, przedłożone przez strony, mają być przechowane w urzędzie w oryginale, lub w odpisie uwierzytelnionym.

Przy spisywaniu ugody należy się trzymać ściśle form ustawą przepisanych.

Celem należytego oznaczenia stron należy wymienić ich imiona, nazwiska, zatrudnienie i miejsce zamieszkania.

Jeśli jedna ze stron nie jest znaną mężom zaufania, natenczas identyczność osoby nieznanej musi być stwierdzoną przez dwóch świadków. Według ustawy z dnia 4. czerwca 1882 l. 67 dz. u. p. świadkowie ci muszą liczyć najmniej 20 lat, muszą być zupełnie wiarogodni (pisarz pokątny, już karany, nie może być świadkiem), a nadto muszą być świadkowie ci znani obu urzędującym mężom zaufania. Kobieta może być drugim świadkiem.

Można się obejść bez drugiego świadka, jeśli nieznana strona legitymuje się odpowiednimi dokumentami (metryką, świadectwem, paszportem podróży).

Jeśliby mężowie zaufania mimo tego mieli jakie wątpliwości, to mogą odmówić spisania ugody.

W ugodzie należy wymienić również i tytuł sprawy. Nie wystarczy zatem: Adam N. uznaje, że jest dłużnym Franciszkowi M. kwotę 400 K.

Należy przeto podać: Adam N. uznaje, że jest dłużnym Franciszkowi M, kwotę 400 K. z tytułu ceny kupna sprzedaży za zakupione u niego na kredyt sukno.

Jeśli do ważności ugody potrzeba zatwierdzenia władzy nadopiekuńczej lub nadkuratelarnej, należy w ugodzie wyraźnie wymienić, czy już przedłożono urzędowi rozjemczemu zezwolenie władzy nadopiekuńczej lub nadkuratelarnej do zawarcia ugody na pewną oznaczoną sumę, lub czy dopiero należy uzyskać zatwierdzenie ze strony takiej władzy.

Nie potrzeba zawiadamiać urzędu rozjemczego, czy zawartą ugodę Sąd zatwierdził, lub też odmówił zatwierdzenia. Również nie zawiadamia się o tem i drugiej strony. Jej rzeczą jest dowiedzieć się, czy zawarta ugoda uzyskała zatwierdzenie sądowe. Jeśliby Sąd miał doręczać opiece przychylną lub odmowną uchwałę, to nie sprzeciwia się to ustawie, jeśliby Sąd jedno wygotowanie uchwały doręczył stronie przeciwnej.

Wogóle wszystkie ważniejsze zarządzenia opieki, jak sprzedaż, nabycie, zamiana, kontrakt i t. p. muszą być przedłożone Sądowi, jako władzy nadopiekuńczej do zatwierdzenia (§ 233 ust. cyw.). W myśl dekretu nadw. z dnia 6. grudnia 1822 l. 1911 zb. ust. sąd. także zawarta przez opiekuna ugoda na sąd polubowny wymaga zatwierdzenia władzy nadopiekuńczej.

To, co obowiązuje opiekunów, obowiązuje także i kuratorów odnośnie do zarządu majątkiem kurandów w myśl § 282 ust. cyw., a w myśl § 152 ust. cyw. obowiązuje także ojców odnośnie do zarządu majątkiem ich dzieci.

Każdą ugodę należy stronom odczytać i należy pod ugodą wyraźnie zaznaczyć, że to uczyniono, i że strony uznały ugodę za zgodną z ich wolą.

Tak strony, jak niemniej i mężowie zaufania mają podpisać ugodę.

Jeśli która ze stron nie umie pisać lub też z powodu ułomności cielesnej nie może się podpisać, natenczas w myśl § 886 ust. cyw. musi przybrać dwóch świadków, sama ma uwidocznić znak ręczny pod ugodą, a jeden z tych przybranych świadków ma obok tegoż uwidocznić imię i nazwisko strony i ponadto podpisać siebie z uwidocznieniem, że on stronę podpisał. Świadkowie ci mają być niepodejrzani (dekret. nadw. z dnia 23 lipca 1789 l. 1038 zb. ust. sąd.). Jeśliby obie strony nie umiały lub nie mogły pisać, to owi dwaj świadkowie mogą być świadkami obydwóch stron. Jedna strona nie może służyć drugiej stronie za świadka, nie mogą też i mężowie zaufania być świadkami dla którejkolwiek ze stron.

Każda zawarta ugoda musi być wpisana do księgi ugód, gdyż inaczej byłaby nie ważną. Gdyby nawet strony zgadzały się na to, by ugody nie wpisywano do księgi ugód, to mimo tego mężowie zaufania nie mogą uwolnić stron od spisania ugody.

Można ustanowić pisarza do spisywania ugód, który musiałby złożyć przysięgę w Starostwie, zanimby zaczął spisywać ugody.

Jeśliby nie przybierano pisarza specyalnie w tym celu wyznaczonego, to ugody może spisywać jeden z mężów zaufania.

Ugody wpisuje się do księgi ugód w takim porządku, w jakim są zawierane. Każdą ugodę oznacza się liczbą bieżącą.

Zupełnie zapisane księgi ugód należy przechowywać w ogniotrwałych schowkach pod zamknięciem, by ją należycie chronić przed kradzieżą, pożarem lub t. p. nadużyciami. W takisam sposób należy przechowywać także księgę ugód, do której się jeszcze wpisywać ma ugody. Najdogodniejszym formatem księgi tej jest format papieru mierzącego 26 cm. × 21 cm. Ustawa szczegółowo przepisuje, jak ma być księga sporządzoną, aby mogła być użytą do spisywania takich ugód. Księgę należy prowadzić dokładnie. Ugody należy spisywać wyraźnie. Nie można niczego wycierać, wyskrobywać, przepisywać lub dopisywać między wierszami. Przekreślone słowa muszą być czytelne. Wszelkie dopiski należy umieszczać tylko na marginesie i te dopiski muszą strony specyalnie podpisać. Zatem w podobnych wypadkach mają strony podpisać raz ugodę, a drugi raz ów dopisek.

Jeśliby strony zawarły ugodę, lecz nie chciały ugody podpisać, to mimo tego należy ugodę wpisać do księgi ugód. Ugoda taka nie ma żadnego znaczenia prawnego; należy ją uważać tylko za projekt ugody. Stronom przysługuje prawo stawić się kiedy później przed urzędem rozjemczym i ugodę dodatkowo wobec mężów zaufania formalnie podpisać.

W celu ułatwienia odszukania wpisanych ugód, należy prócz księgi ugód prowadzić także spis imienny (skorowidz), do którego należy wpisywać strony, a ponadto należy obok ich nazwisk uwidocznić stan i miejsce zamieszkania, celem odróżnienia od innych osób podobnie się nazywając. Jeśli w jakiej gminie jest więcej osób o podobnem imieniu i nazwisku a także i wymienienie stanu nie zapobiegnie ewentualnym pomyłkom, to należy obok nazwisk zaznaczyć imiona ich rodziców, lub ewentualnie dziadków.

Ponadto do spisu imiennego, czyli skorowidza, należy wpisać tom, do którego wpisano ugodę, tudzież podać stronicę, na której wpisano ugodę. Odpowiedni wzór podałem w mojem podręczniku.

Jeśli się strony pogodziły na zapłacenie uprawnionemu sumy pieniężnej włącznie do 200

koron, natenczas przy wpisaniu ugody do księgi urzędowej należy użyć takiego stempla, jaki odpowiada sumie ugodzonej według skali stempl. II wraz z dodatkiem nadzwyczajnym.

We wszystkich innych wypadkach, należy od wpisywania ugód do księgi urzędowej uiszczać należytość taką, jak od ugód sądowych, a w celu uskutecznienia wymiaru należytości takiej, powinien urząd rozjemczy w ciągu dni 8 po zawarciu ugody udzielić właściwemu urzędowi podatkowemu wolny od stempla wyciąg z księgi urzędowej.

Wszelkie zresztą wobec urzędu rozjemczego pisane protokoły, wniesione do tegoż prośby i podania, jakoteż wygotowanie dokumentu urzędowego (odpisu), są uwolnione od należytości stemplowych. Dalsze zaś wygotowanie dokumentów urzędowych (odpisów) podlegają takiej samej należytości stemplowej, jak odpisy ugód sądowych (§ 9. ustawy z dnia 21. września 1869 l. 150 dz. m. p.

Przy udzielaniu spisu ugody do wymiaru nie potrzeba sporządzać długich odezw. Wystarczy umieszczenie na odpisie uwagi: Udziela się c. k. urzędnikowi podatkowemu w... do wymiaru należytości, a pod tem należy wymienić urząd rozjemczy, podać miejscowość i datę, oraz umieścić podpis kierownika urzędu rozjemczego.

Obowiązek i czas, w którym należy udzielać takie odpisy, jest unormowany w § 43. — 47. ces. pat. z dnia 9. lutego 1850 l. 50 dz. n. p., podanych przy § 39. mojej publikacyi o sprostowanie ksiąg hipotecznych z dnia 11. grudnia 1906. l. 246. dz. n. p.

Wysokość należytości od ugód sądowych jest obecnie unormowaną ustawą z dnia 31 grudnia 1862 l. 89 dz. u. p. (par. tar. 2 a), aa), tudzież 87. ustawy o należytościach w sprawach sądowych z dnia 26 grudnia 1897 l. 307 dz. u. p. Tabelę należytości odpowiednią podałem w moim podręczniku o urzędach rozjemczych.

(§ 24). Na ustne lub pisemne żądanie stron, należy wystawić im urzędowy dokument (odpis) względem zawartej ugody.

Dokument ten ma zawierać dosłowny odpis tego, co wpisano do księgi urzędowej. Odpis taki ma podpisać wójt i jeden członek urzędu rozjemczego i zaopatrzyć tenże w pieczęć gminną.

(§ 25). Przy więcej czynnych urzędach rozjemczych należy prowadzić osobny dziennik w którym należy uwidocznić zgłoszenia stron, wydane na to wezwanie, i uwagę, czy usiłowano doprowadzić do skutku ugodę, i czy ta przyszła do skutku.

Jako dziennik należy używać kalendarza według wzoru, przezemnie ułożonego a podanego w moim podręczniku, a to tak dla spraw ustnie wytoczonych, jak niemniej i dla spraw, w których weszły podania na piśmie.

Nie należy gromadzić żadnych aktów. Po terminie należy zwracać stronom wniesione podania.

Że strony wezwano, należy zaznaczać w uwadze w kalendarzu i na podaniu krótką uwagą: „wezwano strony“. C. d. n.

Ludzie! bójcie się Boga, co wy robicie!

Szanowni Bracia Czytelnicy! Żalimy się wszyscy na brak pieniędzy w kraju i słusznie, bo nietylko, że przemysłu mało i rolnictwo stoi znacznie niżej niż w innych krajach koronnych monarchii austryackiej, lecz przy złem gospodarowaniu mamy jeszcze wydatki i to wydatki zupełnie nie produktywne, które zmniejszyćby należało. Są to **wydatki na trunki i procesy rozliczne.** W Czechach i na Górnym Śląsku nie piją i nie procesują się tak ochoczo jak w w naszym kraju dla tego mają pieniądze, a u nas bieda, musimy chodzić wysługiwać się Niemcom na lato i u nich pracować, żeby tylko na kawałek chleba zarobić. To już dostateczny wstyd dla nas, gdyż wyjątkowo dla Galicyi i Bukowiny wydano ustawę przeciw pijaństwu, której w innych krajach koronnych nawet nie potrzeba. Najlepiejby było, gdyby to haniebne pijaństwo już całkiem ustało, ale jeżeli już odrazu to się polepszyć nie może, to niechby choć powoli stosunki się polepszały, niechby lud zmiarkował, że ta ustawa wydana jest dla ich dobra i że ją nietylko znać, ale jaknajściślej przestrzegać powinni, a wówczas dużo pieniędzy w kieszeni naszej zostanie i dużo zdrowia oszczędzimy, a lepiej nie niszczyć zdrowia, niż potem za pieniądze płacone przez szynkarza budować szpitale i domy waryatów. Drugiem źródłem naszego ubóstwa jest pieniactwo. Znaną jest rzeczą, że my włościanie, lubimy się procesować nieraz, a zazwyczaj o głupstwo. Jeden drugiemu zaorze lub wypasie miedzę, w szynku podpiwszy sobie zwymyślają się najlepsi kompani, i już sprawa gotowa, już wędrówka do adwokata i do sądów, a przy tem zaniedbanie gospodarstwa i strata ogromna, a jednak koniec takiego poróżnienia musi się odegrać przed sądem. Skarżącemu nie chodzi o zadosyćuczynienie za zniewagę czci ale o zemstę. Choćbym nie wygrał, powiada, ale go po terminach wywłóczę. Jestto druga loterya o wiele uciążliwsza niż liczbowa, bo na loteryi gra kto chce, a na te sprawy pyskowe wszyscy bez wyjątku musimy dawać pieniądze, a mianowicie w coraz to większych podatkach na utrzymanie sędziów, których coraz więcej przybywa, a gdyby nie te procesy o honor, mogłoby być ich mniej.

Wojciech Strojny
z Susułowa.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

LISTY.

Lisia Góra pod Tarnowem.

Na ludowców.

Nie może mi się w głowie pomieścić, jak to może być na tym świecie. Był tu raz ksiądz Żyguliński i zachwalał nam „Przyjaciela ludu". Wziąłem i czytałem. A co wyczytałem? — Nikczemną napaść i oszczerstwo na naszego przezacnego księdza proboszcza i pana Suberlaka, że dawali 30 ćwiartówek piwa i 100 koron, byle tylko nie głosować na ludowca — że ksiądz publikował z ambony, że wybijano okna, że ksiądz proboszcz nie dał ślubu córce ludowca i inne brednie i to na naszego ks. proboszcza, wielebnego staruszka, który już od lat pracuje wśród nas, który tu wśród nas i dla nas sterał zdrowie, że jest chory.

Księże pośle Żyguliński, czy i takie bluźnierstwa mamy czytać?! Jakem chłop stary, tak w tem ani słówka niema prawdy.

Albo i to: narzekają ludowcy na przekupstwa przy wyborach. A czy to niema u nas ludowca, co to przed wyborami pożyczał a pożyczał pieniądze, czy kto chciał, czy nie.

Albo i teraz niedawno, czy to nie ludowiec chciał gminę przekupić mytem, aby tylko zostać wójtem? Na szczęście nie dostał on ani jednego głosu.

Albo to nie ludowiec sprzedał grunt żydowi, który wystawił sobie sklep i robi konkurencyę sklepowi Kółka rolniczego i chce go zniszczyć.

A za czyjego to wójtostwa dała gmina aż ośmiu żydom przynależność? Tać to był ludowiec.

A co się stało znowu z innym ludowcem, co to wystawił sobie sklep, wziął do niego jedną dziewczynę na sklepiczarkę i tak szło i szło, aż... stało się i musiał ją przed wstydem wbrew jej woli aż do morza odwozić, wysyłając ją do Ameryki! Cóż ona teraz tam w tym stanie poradzi sobie w Ameryce? Tegobym nie pisał, ale że oni w „Przyjacielu o takich sprawach pisują, to czemużby im tego nie można było wytknąć?

Kończę tem, że ani joty niema prawdy w tem, co „Przyjaciel" pisał o naszym księdzu, a natomiast wszystko jest prawdą, co tu napisałem o naszych ludowcach. *Bliski sąsiad.*

OJCZE NASZ!

MODLITWA.

Gdy rannym świtem darzysz nas znów Panie,
Oczy wszechstworzeń zwrócone do Ciebie,
Z serc milionów wznosi się błagalnie:
„Ojcze nasz! Ojcze! który jesteś w niebie!"
Gdy w blasku słońca nikną nocne cienie —
I lśni się rosa — szumią lasy, zdroje,
Chwałę Twą głosi wszelakie stworzenia
I woła: „Święć się! Święć się Imię Twoje!"
Stwórco przedwieczny! Władco tego świata,
Otwórz na głos nasz niebieskie podwoje,
Łzawa modlitwa do Twoich stóp wzlata —
Wołamy kornie: „Przyjdź Królestwo Twoje!"
Choć gromy nieszczęść na nas w życiu spadną,
I coraz bardziej doświadczasz nas niemi,
Gdy serce i duszę zwątpienia owładną
„Bądź wola Twoja w niebie i na ziemi!"
Ty szczodrą dłonią sypiesz dla nas dary —
Jak dobry ojciec dajesz co potrzeba,
W twych dobrodziejstwach nigdy nie masz miary:
„Daj nam i dzisiaj powszedniego chleba!"
Od wrogów naszych wiele doświadczamy
Różnych udręczeń, — my darujem zdrajcom —
I przewinienia braciom przebaczamy;
„Odpuść nam winy jak my winowajcom!"
W twym ręku życia i nasze istnienie —
Chroń nas o Panie od grzechu dnia tego,
„Nie wódź nas, nie wódź na złe pokuszenie,
Ale racz zbawić od wszystkiego złego!"

W Kołomyi, dnia 24 kwietnia 1910.

Szymon Chełpiński.

Ze świata.

Anglia. Walka między liberałami a unionistami załagodziła się nieco. Unioniści poczynili pewne ustępstwa w budżecie i zaniechali ostrej opozycyi, albowiem sądzą, że jeszcze nie czas na przeprowadzenie ich reform. Naród angielski jeszcze na nie nie przygotowany. Wobec tego Izba posłów przeprowadza reformy, ograniczając prawa Izby lordów.

Niemcy. Policya w Sejmie. Komisya regulaminowa sejmu pruskiego uchwaliła, aby w gmachu sejmowym był posterunek policyi pod komendą oficera. Jest to pierwszy sejm na świecie, który potrzebuje policyi. W państwach konstytucyjnych posłowie są nietykalni, boć to przecież ludzie, którzy stanowią ustawy, — nie zgodziliby się nigdy i nigdzie na jakiekolwiek ograniczenia ich swobody. Tylko w państwie pruskiej pikelhauby sami posłowie oddają się pod władzę policyi.

Powszechny strejk robotników budowlanych w Niemczech wybuchnął z dużą siłą. Przyszło w kilkudziesięciu miejscowościach do krwawych zaburzeń z policyą i łamistrejkami.

Rosya. Świętokradztwa i kradzieże. W katedrze prawosławnej na Kremlu w Moskwie dokonano w ostatnich czasach kradzieży drogocennych klejnotów. Zarządzone w sprawie tej kradzieży śledztwo wykazało, że skarbiec prawosławnego patryarchatu moskiewskiego jest zupełnie zrabowany. Znajdowały się w nim klejnoty bardzo drogocenne i korony wysadzane dyamentami. Zginęły wszystkie, a na ich miejscu

są fałszywe. Władze rosyjskie posądzają o kradzież popów zakonnych, którym powierzono skarbiec w opiekę. Z tego powodu odbędzie się prawdopodobnie rewizya wszystkich skarbców cerkiewnych.

Ograniczenie praw żydów. W Dumie rosyjskiej powstał plan wydania ustawy ograniczającej prawa żydów. Chodzi głównie o niedopuszczenie żydów do wyższych szkół i ograniczenie ich prawa handlu i w nabywaniu nieruchomości.

Jeszcze przeciw żydom. Ze sławnego rzezią żydów Kiszyniewa dochodzą wieści, że gotują się tam nowe rozruchy.

Dania. Rząd duński przeciw alkoholowi. W Danii, która najwięcej z krajów europejskich spożywa wódki (14 i pół litra na osobę), od dawna już istnieje silny ruch przeciwalkoholowy, który coraz więcej doznaje poparcia u rządu. Niebawem w parlamencie duńskim omawiać będą projekt nowego prawa o „lokalopcyi", wygotowany przez parlamentarną komisyą przeciwalkoholową. Koncesye na wyszynki są w Danii osobiste, wygasają więc ze śmiercią właściciela lub z przejściem szynku w inne ręce. Według nowego prawa o „lokalopcyi" dalsze istnienie takiego szynku zależnie będzie od wyniku głosowania ogółu ludności dorosłej (ponad 25 lat obu płci). Jeżeli większość głosujących nie życzy sobie szynku, to się go zamyka.

Prawo to, dające ludności ostrą broń do ręki w walce z alkoholem, prawdopodobnie przejdzie w parlamencie, bo wielka część posłów jest mu przychylna, a rząd usilnie je popiera, szczególnie nowy minister kolei żelaznych Jensen, prezes ministrów Zahle oraz minister spraw wewnętrznych Munch, zajęli się gorąco przeprowadzeniem tego prawa.

Turcya. Powstanie w Albanii. Albania jest kraj na półwyspie bałkańskim, podobnie jak Czarnogóra, otoczony wysokiemi górami. Zamieszkuje go lud dzielny i bitny, Albańczycy. Dostawszy się pod panowanie tureckie przemocą, nie zgodzili się nigdy na swoje poddaństwo. Od wieków prowadzą walkę z najeźdźcami, nie chcąc uznać ich zwierzchnictwa. Turkom dali się niejednokrotnie dobrze we znaki w powstaniach o niepodległość kraju. Był nawet czas, że zrzucili jarzmo tureckie, ale niedługo znowu zostali pokonani. Wśród tych walk wyrobili się na dzielnych żołnierzy, gotowych w każdej chwili do boju. To też ostatecznie zdobyć sobie pewną niezależność i autonomię kraju.

Rząd młodoturecki, reformując Turcyę, narzucił także reformy Albanii. Wprowadził urzędników Turków, wprowadził do szkół alfabet arabski, nałożył nowe podatki.

Przeciw temu zaprotestowali Albańczycy i chwyciwszy za broń, powstali przeciw Turkom. Walkę rozpoczęli w początkach kwietnia. W kilku bitwach pokonali wojska tureckie. Po mniej więcej trzech tygodniach walki rozeszła się wiadomość po gazetach, że powstanie ich upadło. Okazało się jednak, że to nie zupełna prawda, bo Albańczycy ucichli tylko na parę dni celem nagromadzenia sił, aby z tem większą mocą uderzyć na Turków. Wojska powstańcze — jak obliczają — wynoszą około 40 tysięcy zbrojnych.

W ostatniej chwili znowu przynoszą gazety wieść, że powstanie chyli się ku upadkowi.

Ameryka. Klęska bawełniana. Wielkie obszary w południowych Stanach Zjednoczonych, gdzie są ogromne plantacye bawełny, nawiedziły w drugiej połowie kwietnia silne mrozy i wichry z huraganami. Plantacye bawełny zniszczone zupełnie. Podobnej klęski jeszcze Ameryka nie widziała.

Chiny. Rewolucya czy rozruchy. Chiny znane są z tego, że niema roku, aby tam nie było jakich rozruchów. Najczęściej zwracają się one przeciw Europejczykom i misyonarzom katolickim. Prawie zawsze przyczyną zaburzeń jest nędza i ciemnota ludności. Dochodzą wieści, że zaburzenia w tym roku przybrały większe rozmiary. Nędza wśród ludności panuje tak ogromna, że ojcowie sprzedają rodzone córki, co zresztą w Chinach bardzo często się zdarza.

Wojsko austryackie opuściło Chiny. Państwa europejskie na podstawie wzajemnej umowy utrzymują w Chinach oddziały swoich wojsk celem obrony poselstw państwowych. Obecnie Austrya wezwała swój oddział do powrotu, zostawiając w Chinach tylko oddział złożony z 40 żołnierzy pod komendą porucznika.

WIADOMOŚCI.

W Przeworsku odbył się 1 maja wiec zwołany przez demokratów narodowych. Oczekiwany wskutek zapowiedzi poseł Zamorski nie przybył niestety z powodu choroby gardła.

Polityczne stosunki obecne w Radzie państwa i w kraju skreślił p. Wincenty Horodyski przedstawiając jasno zamach ministra Bilińskiego na fundamentalne prawo Izby poselskiej uchwalania nienaruszalnego przez rząd budżetu i szkodę, na jaką ten minister, nie wahał się wystawić nasz kraj przez odmówienie wypłaty uchwalonych już dla Galicyi funduszów.

Następnie przedstawił p. Horodyski trafnie i rozumnie tak ze względu na dobro parlamentu jak i na dobro kraju, stanowisko większości Koła polskiego wobec ministra Bilińskiego przez surową naganę tegoż i całego rządu i ugrupowanie się stronnictw, tudzież poszczególnych posłów przy głosowaniu w tej sprawie. Nie ukrywał referent bezwstydnego zachowania się w tej sprawie Klubu ludowców, tych głośnych samochwalców

swojej kłamanej dbałości o dobro kraju i ludu i wyjaśnił, że powodowało ludowcami brudne szachrajstwo polityczne, zwyczajne zaprzedanie interesów ludowych, mianowicie zobowiązanie u Bilińskiego zato, że ratował Bank parcelacyjny pieniądzmi podatkowymi.

Gdy następnie przedstawił p. Horodyski smutną uległość sejmu i obecnych kierowników polityki krajowej wobec Wiednia, wystąpiła na tem tle jasno i wyraźnie nieodzownie potrzeba Rady narodowej.

Dalej przypomniał p. Horodyski zasady osławionego projektu przymusowej organizacyi rolniczej, jej zamach na Towarzystwo Kółek rolniczych, projekt Rady kultury krajowej, do którego autor nawet otwarcie przyznać się nie chciał, wreszcie sprawę Banku przemysłowego i samowolę marszałka Badeniego w jej przeprowadzeniu ku oczywistej szkodzie kraju.

Zgromadzeni w liczbie ponad 200 z kół inteligencyi, mieszczan i włościan okolicznych wysłuchali wywodów mówcy w skupieniu i z widocznem zainteresowaniem, a następnie uchwalili jednomyślnie 3 rezolucye:

1. O potrzebie Rady narodowej.
2. Z uznaniem dla stanowiska Koła polskiego w obecnej sytuacyi.
3. Z prośbą o dalszą obronę prawdziwych interesów kraju.

Dowcipny głos z sali dodał rezolucyę z życzeniami dla namiestnika z powodu odznaczenia go wysokim orderem za rozszczepianie w Galicyi.

Miejscowemi siłami omówiono następnie konieczność rozszerzenia naszej autonomii krajowej i główne zasady programu stronnictwa wszechpolskiego.

Subwencyjne stacye knurów. Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem „konkurs“ na subwencyjne stacye knurów rasy Yorkshire, westfalskiej lub poprawnej krajowej pod następującymi warunkami:

Subwencyjnego knura w wieku od 8—10 miesięcy może otrzymać na stacyę tylko taki hodowca, który jest członkiem tego Towarzystwa rolniczego, w którego obrębie działalności stacya ma być utworzoną.

2. Knur dany będzie hodowcy na lat dwa bezpłatnie.

3. Termin dostawienia knurów na przyznane stacye zależeć będzie od stanu i wieku przychowanych knurów w subwencyjnych chlewniach zawdowych Komitetu.

4. Koszty transportu knura ponosi hodowca.

5. Knur subwencyjny ma w ciągu jednego roku odstanowić przynajmniej 40 macior obcych za opłatą nie wyższą jak 2 kor. od skoku.

6. Hodowca, który otrzyma subwencyjnego knura, ma prowadzić dokładny dziennik stanowienia i ewidencyę macior odstawionych.

7. Hodowca ma przydzielonego mu knura dobrze karmić, troskliwie pielęgnować i stosować się do wskazówek inspektora hodowli, względnie delegata Komitetu.

8. Gdyby się okazało w pierwszym roku, że knur subwencyjny stał się do chowu niezdatny, sprzedany zostanie na rzecz funduszu subwencyjnego, a hodowca może otrzymać w to miejsce pod tymi samymi warunkami innego knura.

9. W razie, gdyby knur subwencyjny zachorował, ma hodowca na swój koszt wezwać zaraz weterynarza i zawiadomić o tem Komitet.

10. Gdyby knur z powodu pomoru zabity lub sprzedany został, wtedy hodowca z wynagrodzenia, lub ceny sprzedaży bierze 25%, a Komitet 75%.

11. Gdyby się okazało, że knur subwencyjny zginął skutkiem udowodnionej winy hodowcy, wtedy Komitetowi zobowiązany jest hodowca zwrócić całą kwotę, za którą knur subwencyjny kupiony został.

12. Komitetowi przysługuje prawo odebrać knura subwencyjnego, jeśli *a*) hodowca nie wypełnia warunków konkursu, *b*) jeżeli okaże się, że w okolicy za mało jest macior obcych do odstanowienia tym knurem.

13. Po dopełnieniu wszystkich warunków konkursu i podpisać się mającej „umowy“ knur subwencyjny przechodzi po dwóch latach na wyłączną własność hodowcy.

14. Zgłoszenia do powyższego konkursu należy wnosić do Komitetu najpóźniej do 1 czerwca 1910 r. i to na ręce Wydziału tego Towarzystwa rolniczego okręgowego, którego członkiem jest hodowca, ubiegający się o knura.

15. W zgłoszeniu należy dokładnie podać:

a) Imię i nazwisko hodowcy;
b) rasę knura;
c) miejscowość, w której ma być założoną stacya;
d) stacyę pocztową i telegraficzną;
e) najbliższą kolejową stacyę wyładowczą;

16. Później wniesione podania uwzględnione nie będą.

Szlachetna miłość cygana. W jednej wsi w Banacie (południowe Węgry) zmarła bardzo piękna dziewczyna, córka bogatej wdowy. Zwłoki zmarłej złożono w osobnym, ustronnym pokoju; obok zwłok postawiono krzyż i zapalono świece i cały dom ogarnęła smutna cisza, jaka przystoi śmierci. Naraz do uszu mieszkańców domu doleciały z pokoju zmarłej smętne tonu jakiejś cudownej, niebiańskiej muzyki. A były to tony dziwne, przebolesne, pełne rozdzierającej skargi i żalu, tak iż słuchającym łzy cisnęły się do oczu. Matka zmarłej pospieszyła do cichego pokoju, gdzie oczom jej dziwny przedstawił się widok. U nóg zmarłej stali dwaj młodzi cyganie i wygrywali na skrzypcach owe cudne melodye, trzeci zaś klęczał w niemej rozpaczy, wlepiwszy nieruchomy, jakby zastygły wzrok w licach umarłej

dziewczyny. Nic nie potrafiło wyrwać go z tego rozpaczliwego struchlenia, ani przybycie ludzi, ani rozdzierający jęk matki, która pod wpływem muzyki zaczęła szlochać i zawodzić. U nóg rozpaczającego cygana leżały porzucone skrzypce. Wtedy to mieszkańcy zaczęli sobie przypominać, że melodya, którą wygrywali cyganie, była ulubiona przez zmarłą dziewczynę. Śpiewała ją codzień i w ostatnich czasach przed śmiercią bardzo była smutną, jakby tęskniła za kimś, kto miał przybyć do niej. W tej tęsknocie i w tem oczekiwaniu, odrzucając najlepsze partye, jakie się jej trafiały, zachorowała wkońcu i zmarła. Rozpaczający artysta cygański był widocznie owym oczekiwanym — spotkanie nastąpiło po śmierci. Gdy dwaj grający ukończyli swoją przedziwną melodyę, młodzieniec ocknął się, spojrzał jeszcze raz rozpaczliwie na zmarłą, ucałował jej lica i wszyscy trzej grajkowie, nie przemówiwszy ani słowa, wyszli z pokoju.

Konopnicka chora. Znana nasza poetka, Marya Konopnicka, zachorowała ciężko.

Oszustwa na tle koncesyj szynkarskich. W okresie niewyjaśnionej tu i ówdzie sytuacyi w czasie starań o uzyskanie koncesyi szynkarskich zdarzają się rozmaite wypadki oszukańczych machinacyi tych, którzyby pragnęli usunąć konkurentów i zyskać koncesyę dla siebie. Albo tedy pojawiają się rozmaici oszuści, którzy pragną obłowić się albo też współubiegający się o koncesyę wnoszą rzekomo w imieniu konkurentów podania o wycofanie wniesionych poprzednio próśb. Tak zdarzyło się w Tarnopolu onegdaj. We wsi Janówce wnieśli podania o koncesyę szynkarską dotychczasowa karczmarka Moniesowa i Józef Temlak. Otóż zjawił się w starostwie syn jej Monies i wniosł podanie o zwrot prośby, wniesionej przez Temlaka o koncesyę, jednak nie udało się. Sprawcę, który w tak rafinowany sposób starał się osłabić szansę konkurenta, przytrzymano a sprawę oddano prokuratoryi.

Zapałki. Różni fałszywi przyjaciele ludu rozgłaszają, że wszechpolacy są za tem, aby tylko rząd wyrabiał zapałki i brał za pudełko choćby i po 4 centy. Oświadczamy, że to nie prawda. Posłowie wszechpolacy oświadczyli się stanowczo przeciw monopolowi i podatkom od zapałek. Tak samo i prezes Koła polskiego, poseł Stanisław Głąbiński.

Dary na budowę „Domu ludowego“ im. J. Słowackiego w Jazach ad Niepołomice — złożyli w dalszym ciągu: Ks. Marcin Zdebski z Harbutowic 6 K., Józef Wicherek z Niepołomic 10 K., Antoni Siwek z Niepołomic 5 K., Paweł Jarosiński, instruktor z Krakowa 5 K., Koło Kościuszki T. S. L. w Krakowie 10 K. Członkowie Kółka roln. w Jazach: Władysław Fiema 5 K., Jan Krzysica 2 K., Augustyn Toroń 2 K., Józef Kmieć 2 K., Wojciech Waśniowski 1 K. Stowarzyszenie Oszczędności i Pożyczek w Niepołomicach 20 K. Członkowie Kółka roln. w Piaskach ad Niepołomice 5·4 K. Członkowie Kółka roln. w Jazach 19·72 K. Razem 92·76 K. Poprzednio 116 K. i 3 ruble. Ogółem 208.76 K. i 3 rb.

Koszta budowy domu wynoszą 5.000 K. — z tego własnych pieniędzy mieliśmy 1.000 K. Podpisany Zarząd składa łaskawym ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać“ i prosi o dalsze nadsyłanie datków, a ku utrwaleniu pamięci wszystkich wspierających zostanie ułożona „Złota Księga“ z nazwiskami wszystkich dawców.

Zarząd Kółka roln. w Jazach.

Sekretarz: *Jan Czuma.* Prezes: *Ks. Piotr Graczyński.*

Szanowni Bracia Czytelnicy „Ojczyzny“!

Proszę Was, któryby z Was wiedział gdyby jaka fabryka lub przedsiębiorstwo miało szyny i wózki do sprzedaży, to proszę mi napisać, a ja Wam będę za to wdzięczny.

Jan Piątek w Trzcianie, koło Rzeszowa.

Odpowiedzi Administracyi.

P. M. M. w B. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Marya Wiśniowska w Ochotnicy. Prosimy o podanie dawnego adresu.

Korespodencye i artykuły umieścimy później.

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.

P. Karol Praxmajer w Jajkowcach 1 Kor., pp. Jan Gałat i Jędrzej Mięso z Kłaja i Jan Wąs Wola batorska kor. 2, Włościanie z Kościelnik 5 koron.

Na „Dar narodowy 3 maja“ złożyli:

Włościanie z Kościelnik Kor. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.